

D

olinami rzek
Zygmunta Glogera
z perspektywy
edytorskiej

Podróżopisarstwo a kwestie edytorskie

O specyfice podróżopisarstwa w jego realistycznej odmianie decyduje zapewne to, co redaktorzy książki *New Directions in Travel Writing Studies* określają jako dążenie autora do przekazania czytelnikowi niepowtarzalnego, ulotnego i tchnącego nowością doświadczenia podróży przy jednoczesnym wytrwaniu w „reżimie prawdy” (ang. *truth regime*)¹. Czytelnicy chcą być „wciągani” w opowieść, chcą być przez nią zadziwiani, lecz nic nie mogłoby usprawiedliwić zmyślenia. Fundamentem podróży², tym, co ją odróżnia np. od powieści, jest autopsyjność, autentyczność, którą każdy czytelnik teoretycznie może zweryfikować.

Pisząc o realistycznej odmianie podróżopisarstwa, mam na uwadze, że już krytyka literacka w drugiej połowie XIX, a także na początku XX wieku bardzo wyraźnie rozgraniczała relacje realistyczne, zorientowane na wierny opis oglądanej przez podróżnika rzeczywistości od relacji ukierunkowanych na opis uczuć, sytuacji wyobrażonych, a także całkowicie zmyślonych podróży. Podróże zmyślane często określano w XIX wieku jako „fantastyczne”, zaś realistycznych opisów wojaży nie opatrywano

dotatkowymi epitetami, traktując je jako podróże w ścisłym znaczeniu³. Rozróżnienie to, jako mocno ugruntowane w historii recepcji opisów podróży, chciałbym przyjąć z tym zastrzeżeniem, że wielu tekstów nie sposób jednoznacznie zakwalifikować do jednej lub drugiej kategorii. Prezentowane rozważania będą jednak dotyczyły przede wszystkim krajoznawczej odmiany polskiego podróżopisarstwa, w której dominował opis realistyczny⁴.

Jak zauważa Steve Clark, konieczność godzenia ze sobą artyzmu i dokumentaryzmu w praktyce podróżopisarskiej często prowadzi do autorskich rewizji i przepisywania tekstu na nowo: np. w celu zaktualizowania go, dostosowania do stanu wiedzy lub z pobudek ideologicznych⁵. Postulat prawdy, autentyczności, odnosi się do tekstów podróżniczych w równym, a może i większym stopniu niż kryteria estetyczne. Dlatego też niekiedy muszą one zejść na drugi plan.

Polscy podróżopisarze od połowy XIX wieku zazwyczaj publikowali swoje teksty w odcinkach czasopism, zanim po licznych przeróbkach ukazały się one jako całość. Nierzadko także wydawali po „literackim” opracowaniu materiały z podróży odbytych przed laty. Zawartość dzienników, itinerariów, pamiętników, notatek itd., trafiając do wydania książkowego, przechodziła metamorfozę wymuszoną przez upływ czasu oraz wiążącą się z nim zmianę autorskiej perspektywy. Edytor dysponuje często co najmniej dwiema redakcjami podróży. Jeśli jedna z nich jest lepsza literacko, zaś druga ma większą wartość jako „obraz czasu i obyczajów”⁶ – to którą wersję należy wybrać?

Gatunek podróżopisarstwa wymaga specyficznych rozwiązań na polu edycji – i nie zawsze są one zgodne z regułami sztuki edytorskiej.

Interesujący przykład stanowią trudności dotyczące wydania *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* Józefa Ignacego Kraszewskiego w opracowaniu Stanisława Burkota. Oto jak zdaje z nich sprawę badacz:

Podstawą winno w zasadzie być wydanie ostatnie za życia pisarza. Rzecz to o tyle kłopotliwa, że wydanie paryskie z 1860 roku zostało przez samego Kraszewskiego specjalnie opracowane, przeredagowane, uzupełnione. Zmiany tekstu, prócz drobnych uzupełnień, wynikających z późniejszych lektur pisarza, dotyczą przede wszystkim języka. Chodziło Kraszewskiemu o unowocześnienie wypowiedzi, przede wszystkim zaś o usunięcie wszystkich prowincjonalizmów i archaizmów, które przetrwały na kresach do początku XIX wieku⁷.

Motywy, które kierowały Kraszewskim przy dokonywaniu przeróbek do drugiego wydania *Wspomnień*, są zrozumiałe: pisarz, jak to określa Burkot, „wyrósł z prowincji” i pragnął posługiwać się językiem ogólnoliterackim. Jednak czytelnik oczekujący autentyzmu, możliwie prawdziwego i pełnego obrazu minionego, niedostępnego już świata, na tej decyzji autora coś z pewnością traci. Z takiego punktu widzenia można powiedzieć, że edytor, przywracając niejako wbrew autorowi tekst pierwszej redakcji, postąpił słusznie – wszystko zależy w tym wypadku od typu oraz celu edycji.

W dalszej części artykułu chciałbym rozpatrzeć kilka problemów związanych z edycją podróży przez analizę historii zmian i redakcji tekstu dzieła *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* Zygmunta Glogera⁸, nad którym pracował on przez cały niemal okres aktywności pisarskiej – od 1873 do 1903 roku. Książka ta, choć obecna na rynku wydawniczym i najwyraźniej interesująca czytelników, nie została dotąd opracowana w formie edycji krytycznej⁹. Zestawię ze sobą i porównam trzy redakcje opisu podróży z biegiem Niemna, formułowane przez autora w piętnastoletnich odstępach. Ostateczna, trzecia wersja tej podróży weszła w 1903 roku do książki *Dolinami rzek*. Dwie poprzednie to: *Dziennik podróży po Niemnie*, czyli pierwsza redakcja, opublikowana w „Kronice Rodzinnej” w latach 1873–1874, oraz *Podróż Niemnem*, zamieszczona w drugim tomie „Wisły” w 1888 roku¹⁰. Na przykładzie zmian zachodzących w kolejnych redakcjach tego tekstu można także zaobserwować ewolucję gatunkową różnych form relacji z tej samej podróży.

Podstawa druku *Dolinami rzek*

Żadna bibliografia nie odnotowuje istnienia rękopisu *Dolinami rzek*, próżno go szukać także w katalogach bibliotek polskich. Ze spuścizny rękopiśmiennej Glogera nie przetrwało zresztą wiele, jej większość zaś stanowią listy wysyłane do przyjaciół i współpracowników, zdarzają się także niewielkie artykuły¹¹.

O tym, jak ów rękopis mógł wyglądać, niewiele można powiedzieć, tym bardziej że nie istnieje bodaj ani jeden brudnopisowy, roboczy, surowy autograf autora *Encyklopedii staropolskiej*. O pewnych cechach jego warsztatu pisarsko-badawczego możemy wszakże spekulować na podstawie spuścizny rękopiśmiennej Michała Federowskiego, wieloletniego przyjaciela i współpracownika Glogera. Federowski, o czym nieraz pisał, Glogerowi właśnie zawdzięczał rozbudzenie pasji zbierackiej oraz pierwsze doświadczenia na polu

etnografii i szeroko rozumianego krajoznawstwa¹². Gloger nauczył go także warsztatu, wiele wypraw odbyli wspólnie, pracując tą samą metodą. Po Federowskim, w odróżnieniu od Glogera, pozostała przebogata spuścizna rękopiśmienne, dostępna w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Wśród tek z jego pracami i szkicami odnajdziemy m.in. projekt monografii rzeki Świsłoczy w postaci setek drobnych fiszek, wycinków i notatek, z których nie da się ułożyć linearnego tekstu¹³. Jest to zbiór wiadomości różnego typu, od geograficznych, przez historyczne, po notatki etnograficzne i wycinki z gazet. Wszystkie łączy oczywiście to, że dotyczą w jakiś sposób wsi i miasteczek nad Świsłoczą, a także rzeki jako przedmiotu badań krajoznawczych.

Gloger nie miał wprawdzie na celu stworzenia monografii rzek, którymi spływał, kreował od początku opis podróży mający wyraźną linię narracyjną. Jednak wiele wskazuje na to, że liczne partie tekstu – takie jak opisy niektórych sytuacji, wiadomości historyczne o mijanych miejscach, interteksty – były zapisane na tego typu fiszkach, jakie znajdziemy w tece Federowskiego, i wykorzystywane przy nowych redakcjach.

Tekst ostatecznej redakcji najslynniejszego dzieła podróżniczego Zygmunta Glogera, pochodzącej z 1903 roku, ulegał wcześniej licznym przeróbkom autorskim. Każdy z opisów kolejno: Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy, nim wszedł do książki, był kilkakrotnie zamieszczany w czasopismach, z którymi współpracował Gloger¹⁴. Część poświęcona Niemnowi, napisana najwcześniej, została przed ostateczną redakcją opublikowana dwukrotnie. Porównanie trzech redakcji – ostatecznej oraz dwóch poprzednich – odsłania ogromne bogactwo odmian tekstu. W niektórych przypadkach należy, moim zdaniem, rozważyć, czy edytor powinien poprzestać na odnotowaniu, opisanie tekstów obocznych w odpowiednich miejscach, czy też mógłby się zdecydować na rozszerzenie podstawy druku.

Układ tekstu, język, oboczności

Widoczne na pierwszy rzut oka dwie najistotniejsze różnice między trzema redakcjami podróży Niemnem polegają na tym, że – po pierwsze – każda kolejna wersja została na nowo opracowana językowo, po drugie zaś – mamy w nich do czynienia z odmiennymi układami tekstu. Poszczególne sekwencje narracji dwukrotnie zmieniały swoje miejsce w strukturze dzieła. Porównajmy dwie odległe redakcje (pierwszą z lat 1873–1874 i trzecią z 1903 roku), sięgając po ustęp definiujący Glogerowski program krajoznawczy:

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują **gruzy oblana krwią Achilla, Patrokla i Hektora** lub bohaterską śmiercią giną wśród lodów bieguna – ja ku tobie podążam domowy Niemnie, by wypowiedzieć nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by pogwarzyć z rzeszą osiadłą nad brzegi twymi. [...] Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek **synów Zachodu korzysta świat cały, że idą oni nieraz na niechybne męczeństwo, parci szlachetną żądzą wiedzy, w imię wielkiej idei nauki. Ależ zmierzli oni pierwaj każdą skibę własną, każdą kroplę wody przejrżeli, każde słowo i echo słowa do księgi zapisali. A u nas – ileż dotąd Nilów płynie wśród zagród naszych! – ileż Troi porasta dzikim chwastem niewiadomości, ile cegieł nasiąknięch krwią Hektorów poszło w ściany naszych karczem i kramnic!** (Dz 10/1873, 148)¹⁵

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują **gruzy Troi** lub giną wśród lodów podbiegunowych, ja, ku tobie podążam, domowy Niemnie, by wypowiedzieć nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by skosztować chleba i soli pod strzechą nadniemeńską i pogwarzyć z rzeszą siół twoich. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek **odnieść można korzyści, że świat cały ludzi partych szlachetną żądzą wiedzy nagradza sławą powszechną. Ale ja sławy nie szukam, a korzyści pragnę przede wszystkim swoich dla ziomek moich.** (DRz, 11)

Dziennik podróży po Niemnie zaczyna się od tego fragmentu, stanowiącego swoiste *credo* podróżnika-krajoznawcy. W *Dolinami rzek* odnajdziemy go dopiero w osiemnastym akapicie, zaś w *Podróży Niemnem* nie pojawia się wcale. Pierwsza redakcja zdradza silniejsze emocje, a także silniej akcentuje potrzebę prowadzenia krajowych badań archeologicznych, odkrywania tajemnic własnej ziemi. W 1873 roku pisał te słowa zapalony archeolog, będący – jak cały świat – pod wrażeniem prowadzonych w owym czasie wykopalisk Schliemanna, który odnalazł ruiny legendarnej Troi w niepozornym pagórku. *Dolinami rzek* z 1903 roku to już dzieło przede wszystkim historyka kultury, pioniera geografii historycznej, badacza wielowymiarowych związków człowieka z otaczającą go naturą. W drugiej połowie życia Glogera archeologia ustąpiła nieco miejsca innym pasjom, realizowanym zresztą już wtedy: badaniu obyczajowości, etnografii itd.

W niektórych partiach wersji ostatecznej Gloger na nowo zdefiniował doniosłość wyprawy i jej odkryć, świadom także

tego, ile obserwowanych przez niego zjawisk przeszło w ciągu trzydziestu lat na zawsze do przeszłości. Autor dobrze wiedział już to, co w latach siedemdziesiątych XIX wieku być może przeczuwał: że niektóre uchwycone przez niego, wyjątkowo archaiczne, lecz wciąż żywe elementy obyczajowości, zwyczajów, drobiny codzienności, staną się jeszcze za jego życia równie niedostępne i minione, jak prehistoria, której śladów szukał w ziemi. Gdyby plon podróży miał się ograniczyć tylko do zdobyczy archeologicznych, nie powstałaby zapewne czteroczęściowa, wielopiętrowa opowieść o polskich rzekach.

Druskieniki odwiedzałem raz wtóry w moim życiu, a zawsze z jakimiś przygodami. Pierwsza **archeologiczna wycieczka nad brzegi Niemna miała miejsce w roku zeszłym we wrześniu**, gdy prawie wszyscy goście opuścili już źródło. (Dz 12/1873, 181)

Była godzina czwarta rano i Grodno marzyło jeszcze snem głębokim, **gdy pierwsza z jego murów, a prawdopodobnie i pierwsza w ogóle po Niemnie wyprawa archeologiczno-etnograficzna** opuszczała miasto. Już

Korrespondencja do Biblioteki
Warszawskiej.

Od r. 1876 do 1883 podawałem corocznie w Bibl. Warszawskiej treściwe sprawozdanie z poszukiwań i odkryć archeologicznych, które w różnych stronach kraju, w ciągu lata dopełniłem. Ale od r. 1883 nastąpiła w sprawozdaniach tych przerwa, głównie z powodu, że poszukiwania moje były mniej liczne i mniej szczęśliwe. Gdy jednak przeciąg trzyletni nagromadził nieco zdobyczy i faktów, przesyłam niniejszą wiadomość o szlakach po których wędrowałem z rydłem i tęgą archeologa.

Na wiosnę w r. 1884 tym napotkaniem nową stację krzemienią na Podlasiu tykocińskim na gruntach wsi Milewo Żabiłne, w pobliżu granicy Cieszym, o kilkaset kroków od strony liatostockiej. Znalazłem tu kilka sztuk krzemienistych węgli bełtów, nożyków i takichże widorów t.j. okruszków przy wyrobie powyższych narzędzi naturalnych.

Il. 1. Z. Gloger, autograf korespondencji do „Biblioteki Warszawskiej”, zbiory prywatne Magdaleny Zawadzkiej (prawnuczki Glogera)

czajka nasza o fale Niemna pluska, bystry nurt miejscami lejkowato wirujący na powierzchni wody, unosi ją w dół rzeki, ku zachodowi, a wiosło sternika już nie gruntuje ziemi. (DRz, 12)

Porównując powyższe fragmenty, oprócz oczywistych różnic w zakresie strategii narracyjnej oraz doboru środków pisarskich, dostrzec można pewne drobne nieścisłości. Pierwsza różnica – dość błaha – polega na bardziej precyzyjnym użyciu naukowej nomenklatury (archeologiczna/ archeologiczno-etnograficzna) i odnosi się zapewne do omówionych powyżej przemian orientacji badawczej Glogera – zrewidowania po latach punku widzenia na owoce naukowe wyprawy. Drugą różnicę można określić jako drobną manipulację faktami. Informacja podana w *Dolinami rzek* różni się od tej z „Kroniki Rodzinnej”, choć obie relacje dotyczą wycieczki odbytej w 1872 roku. W 1903 roku tę właśnie podróż nazywa Gloger „pierwszą wyprawą archeologiczno-etnograficzną” po Niemnie, lecz jeszcze w 1873 roku, w dwunastym numerze „Kroniki Rodzinnej” wspomina, że poprzedzała ją inna wyprawa, zorganizowana rok wcześniej. Chodzi mianowicie o wycieczkę odbyłą w 1871 roku, kiedy to Gloger zdobywał pierwsze samodzielne doświadczenia na polu archeologii i zachęcony skromnym odkryciem, powziął najpewniej myśl o większej wyprawie¹⁶. Jest wprawdzie różnica między **wycieczką nad Niemen** a **wyprawą po Niemnie**, lecz nie w tym zapewne sedno sprawy. Autor pomija szczegół ledwie zauważalny z perspektywy trzydziestu lat i „wtapia” ów pierwszy archeologiczny epizod w tło pionierskiej wyprawy, nadając jej tym samym więcej doniosłości.

Liczne fragmenty tekstu w trzech oddalonych od siebie w czasie o piętnaście lat redakcjach opisu podróży Niemnem zawierają wprawdzie te same informacje, ale różnią się pod względem słownictwa, stylu, są za każdym razem inaczej opowiedziane. Bywa też, że jakieś odcinki tekstu zostają opuszczone w kolejnych wersjach albo znacząco przekształcone – w sposób zmieniający gruntownie wydźwięk wypowiedzianych słów, mimo pozornego podobieństwa ogólnej idei zawartej w danym fragmencie. Ten rodzaj zmian niezadko odsłania ślady ewolucji poglądów autora:

A jednak ten lichek kawałek gliny, ta pogardzona i deptana „skorupa” niejedno powiedzieć może, gdy będziemy umieli ją badać. Kształt naczynia, z którego pochodzi, stosował się do potrzeb, jakie mieli jego twórcy; glina mieszana z tłuczonym granitem i rodzaj jej wypalenia

jest obrazem stopnia, na jakim sztuka ówczesnej ceramiki zostawała. Ozdoby na tym czerepie to cząstka myśli ich twórców, bo ich ręka była narzędziem ducha: **to owo wyłączone piętno duszy ludzkiej, które zwiemy poczuciem piękną, piętno, które wyróżnia człowieka od zwierząt już od samej kolebki jego rodu. W czasach, gdy barbarzyński mieszkaniec dzikich puszczy sposobem życia mało różnił się od zwierząt, wyciska on już znamię ozdoby na glinianym garnku, zaokrągla kształt krzemienego narzędzia, choć nie wymaga tego praktyczna strona tych przedmiotów.** Czyż prawnuk goryla lub orangutana z trudem zdobywający sobie żywność, walczący z żywiołami i potężnym światem zwierzęcym, marzyłby o podobnych rzeczach, gdyby nie ta iskra w duchu człowieka wlana przez Stwórcę u kolebki? (Dz 16/1873, 244)

A jednak ten lichek czerep gliniany, ta pogardzona i potrącona przez wieki *skorupa*, to i owo powiedzieć może, umiejętnie pyтана i badana. Widoczny z niej kształt naczynia zapewne stosował się do potrzeb, jakie mieli jego twórcy, a przyrządzenie gliny i wypalenie odpowiedniem jest mniej więcej ich kulturze wszechstronnej. Ozdoby na czerepie, to cząstka ich myśli, bo ręka jest narzędziem ducha. **W nich leży olbrzymie piętno duszy człowieka, to poczucie piękna, podnoszące go nad zwierzęta, już prawie w kolebce jego rodu, gdy barbarzyński mieszkaniec dzikich puszczy, walczący krwawo o byt, nie zapomina ozdobić swego garnka i mozolnie zaokrąglić kształt narzędzia, choć nie wymaga tego strona praktyczna, ani jego natura zwierzęca.** (P 1/II, 67)

A jednak ta marna garść skorup poniewieranych przez liczne wieki dowodziła, że w tym zakątku Litwy mieszkali już ludzie w czasach bardzo, bardzo dawnych, że mieli zwyczaj przyrządzania gliny z tłuczonym granitem, że umieli wypalać garnki, a kształt ich zastosowywali oczywiście do potrzeb swego życia. Ozdoby wytłoczone na czerepie, to była **cząstka ich myśli i pojęć etycznych.** Bo ręka jest narzędziem ducha ludzkiego, **który już w kolebce swojej cywilizacji, w odludnym zakątku puszczy litewskich, przed lat tysiącem lub dwoma tysiącami, pomimo krwawej walki o byt z drapieżnym zwierzem, dzikim sąsiadem, brakiem żelaza, głodem i klimatem, nie zaniedbał wytłoczyć piętno swoich pojęć etycznych nawet na garnku domowym.** (DRz, 36)

Fragmenty te pokazują nie tylko ewolucję stylu pisarskiego Glogera, ale też przeobrażenia jego poglądów na określone tematy. W pierwszych dwóch redakcjach wyraźnie obecna jest refleksja nad śladami istnienia duszy w wytworach prymitywnej sztuki. Na kartach *Dolinami rzek* stawia Gloger tę kwestię inaczej, pisząc o „pojęciach etycznych” zamiast o duszy – sformułowanie „ręka jest narzędziem ducha ludzkiego” odnosi się wszakże do szeroko rozumianej duchowości, nie zaś duszy *par excellence*. Być może przyczyną tej zmiany rozłożenia akcentów była większa dojrzałość autora i wynikająca z niej skłonność do ostrożniejszego formułowania opinii, hipotez – trudno jednoznacznie rozstrzygnąć.

Równie ciekawie przedstawia się kwestia fragmentu obecnego tylko w najwcześniejszej redakcji, czyli ostatniego zdania powyższego cytatu z *Dziennika podróży po Niemnie*. Określenie człowieka jako „prawnuka goryla lub orangutana” nawiązuje niechybnie do teorii ewolucji Darwina. I choć wiadomo, że już w 1874 roku Gloger pisał o niej z dystansem¹⁷, dystans ten najwyraźniej był początkowo mniejszy niż w późniejszych pracach.

Znów widzimy więc, jak różne treści prezentują kolejne redakcje. Nie chodzi przy tym jedynie o poziom ich wykończenia artystycznego, co stanowi osobne zagadnienie, ale właśnie o różnicę perspektyw: autor po latach inaczej spogląda na własny tekst, odbyłą podróż oraz opisany wycinek świata. Owocuje to korektą niektórych poglądów oraz sprawia, że poszczególne wersje mają odmienne cechy gatunkowe. Pierwsza redakcja podróży nosi znamiona dziennika, ostateczna natomiast – relacji wspomnieniowej, panoramy. Do podanych przykładów należy dodać i ten, że pierwsza redakcja zawiera szczegółowe datowanie wyprawy – jak na dziennik przystało. W żadnej kolejnej wersji daty te, pełniące pierwotnie funkcję podrozdziałów, już nie występują. Różnica między pierwotnym wzorem a wersją ostateczną jest także, w moim odczuciu, różnicą między emocjonalną, pisaną szybko, bezpośrednią relacją z wyprawy odkrywcy-entuzjasty a pracą dojrzałą, pełną dystansu, wielowarstwową.

Na marginesie warto wspomnieć, że wydanie książkowe nie zawiera dwóch rysunków Glogera zamieszczonych jako ilustracje do *Podróży Niemnem* w „Wiśle”¹⁸. Zważywszy na to, że są one najściślej związane z odwiedzanymi przez autora miejscami, należałoby zapewne włączyć pominięte z jakichś przyczyn rysunki do nowej edycji.

Już na tym etapie można poczynić pewne spostrzeżenie, o którym warto pamiętać, porównując trzy redakcje podróży Niemnem. Mimo że Gloger autoryzował wersję ostateczną, trudno nie pokusić się o stwierdzenie, że w niektórych mo-

mentach poszczególne oboczności powinny być szczegółowo omówione, w innych zaś należałoby zapewne uzupełnić tekst *Dolinami rzek* o fragmenty dostępne jedynie w poprzednich redakcjach, jeśli nie uczynić tekst oboczny tekstem głównym¹⁹.

Pominięty opis Kowna

Dość niezwykłym przykładem fragmentu, którego włączenie do edycji krytycznej *Dolinami rzek* należałoby rozważyć, choć nie pojawił się w redakcji ostatecznej, jest opis pobytu w Kownie, stanowiący końcową partię w dwóch redakcjach poprzednich.

Na Kownie kończy Gloger wspomnienie swej pierwszej wyprawy Niemnem. Zarazem w *Dolinami rzek* do rozdziału zdającego relację z tej podróży został dołączony opis krótkiej wycieczki z Kowna do Jurborga, przedsięwziętej dwadzieścia siedem lat później (w czerwcu 1899 roku). Stanowi ona frapujący kontrast do odbytego w 1872 roku spływu czółnem. Tym razem Gloger płynie parostatkiem, mija osady i miasteczka pogrążone w ruchu przemysłowym. Relacja zatytułowana *27 lat później. Dzienniczek podróży po Niemnie od Kowna do Jurborga* różni się od obrazu zapałych wsi sprzed lat, maluje bowiem zupełnie już odmienny, przeobrażony świat. Dlaczego jednak ów fragment zastąpił pierwotny opis Kowna, stanowiący naturalne zamknięcie pierwszej redakcji? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, zważywszy na to, że oba szkice mogłyby swobodnie istnieć obok siebie, dając czytelnikowi możliwość porównania obrazów Kowna z różnych lat. Czy na decyzji Glogera o zastąpieniu jednego szkicu drugim zaważyło to, że tematem ich obu są właśnie przeobrażenia krajobrazu i tempa życia, rozwój miasta, dźwigającego się powoli z upadku? Biorąc pod uwagę podobieństwo tematyczne, Gloger być może zdecydował się na tekst bardziej aktualny.

Trudno jednak nazwać takie uzasadnienie satysfakcjonującym. Informacje zaprezentowane w *Dolinami rzek* oraz pierwszym opisie Kowna nie pokrywają się bowiem niemal wcale. Wyjątek stanowi dosłownie kilka wzmianek zawartych w dzienniczku *27 lat później*. Z jednej z nich wynika np., że Gloger bez skutku poszukiwał przed laty w Kownie pocztówek, rysunków, widoków miasta. Autor istotnie wspominał o tych poszukiwaniach w zastąpionym później fragmencie.

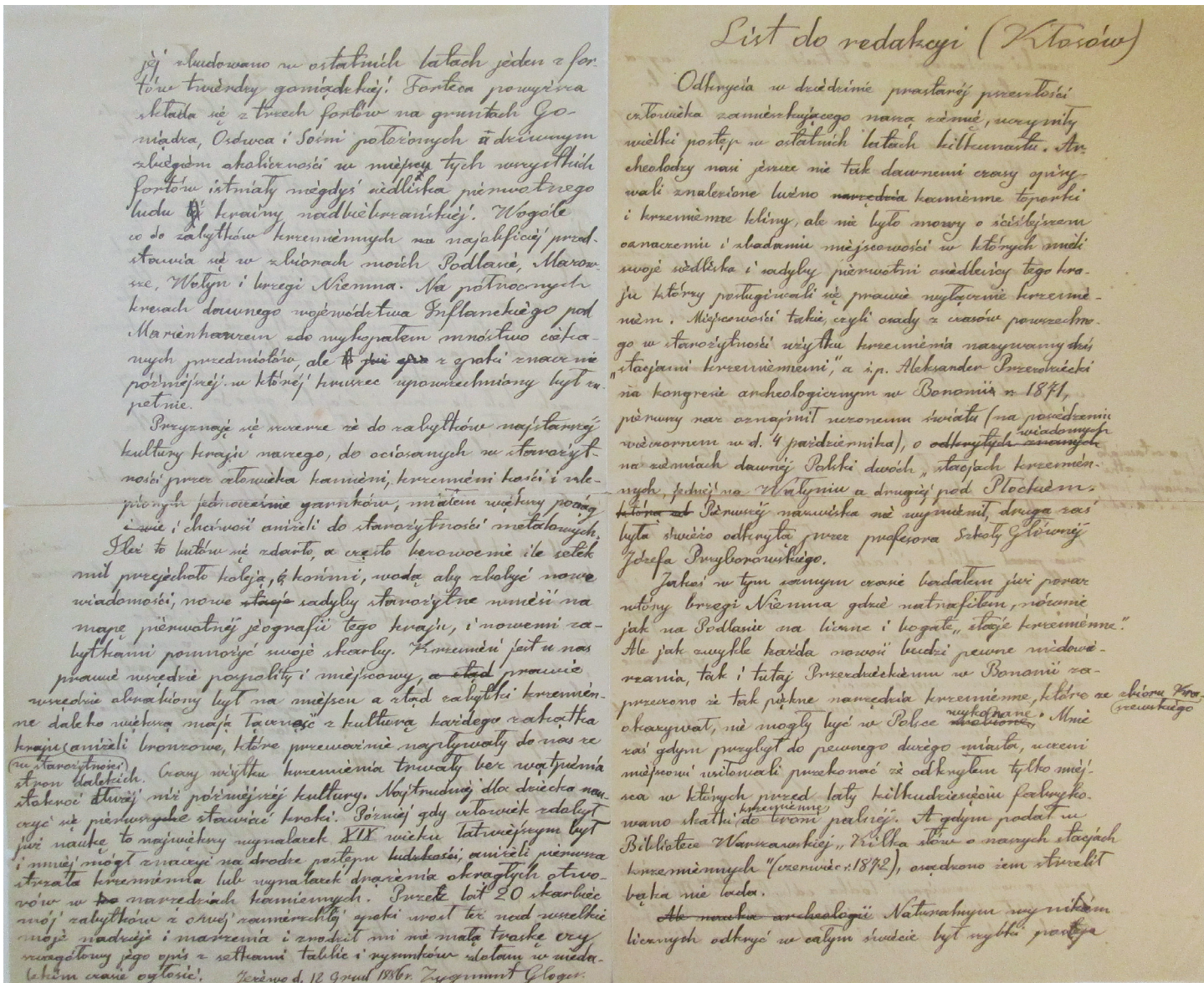
Pierwszy opis Kowna, opublikowany pierwotnie w „Kronice Rodzinnej” w 1874 roku, zawiera w skrócie:

- informacje dotyczące historii miasta, źródłem których były głównie, jak dowiadujemy się z tekstu, prywatne notatki Glogera, wypisy z różnych lektur: *Starożytnej Polski* Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego (wyd. – Warszawa 1843) oraz *Wspomnienia o Kownie* Leona Potockiego (wyd. – Poznań 1854);
- kilka bardzo ciekawych obserwacji, ilustrujących rozwój Kowna oraz cechy zamieszkującej go ludności, odnotowanych w dzień obchodów wigilii Zielonych Świątek w Kownie;
- kilka zapisków o charakterze anegdotycznym, m.in. stanowiący wartościowy przyczynek do portretu autora, pełen humoru epizod obrazujący usilne poszukiwania sławetnego

miodu kowieńskiego prowadzone przez stroniącego skądinąd od alkoholu Glogera.

Autor w 1888 roku przeredagował ten opis Kowna ze swej pierwszej wycieczki Niemnem, a następnie opublikował go w „Wiśle” – tym razem jednak w wersji rozszerzonej o fragment niezwyklej wartości.

Zawiera on kolejno: opis wycieczki z Kowna do tak zwanej „doliny Mickiewicza”, cytat z *Konrada Wallenroda*, opis drastycznych zmian, jakie zaszły w tym miejscu, po których następuje wyznaczenie wiary w ocalającą moc poetyckiego słowa, a następnie obrazek obyczajowy, przedstawiający wiejską uroczystość Zielonych Świątek. Ostatnie akapity Gloger, cytując



Il. 2. Z. Gloger, autograf listu do redakcji „Kłosów”, zbiory prywatne Magdaleny Zawadzkiej (prawnuczki Glogera)

Pieśń o ziemi naszej Wincentego Pola, poświęca krzewieniu miłości do ziemi przodków oraz zachęca do odbywania wycieczek po własnym kraju zamiast wyprawiania się za granicę.

Stajemy przed kolejną zagadką: dlaczego ten fragment, który otwiera opis wizyty w „dolinie Mickiewicza”, zamyka go zaś słowa poematu Pola, nie został opublikowany jako część *Dziennika podróży po Niemnie*? Nie tylko przecież odnosi się on do wydarzeń z tamtego czasu, ale jest pisany z perspektywy 1874 roku! Gloger stwierdza np.: „Już autor *Wspomnień o Kownie* [właśc. powinno być: *Wspomnienia o Kownie* – G. K.] powiada, że szukał, patrzył, wszędzie obchodził, lecz nie wszystko znalazł! Co do mnie, to we dwadzieścia lat później znalazłem wszystko odmienne” (P 2/II, 303). „Dwadzieścia lat później” – czyli w 1874 roku, bo dzieło Potockiego ukazało się w 1854 roku. Opis obchodów Zielonych Świątek, czyli dalsza część opisu z „Wisły”, obejmuje już z kolei dzień nieobecny w dzienniku z 1874 roku, który kończy się na wigilii tego święta.

Tekst obfituje w szczegóły, opisy krajobrazu, sytuacji – trudno nie założyć, że autor nawiązywał do czegoś więcej niż wspomnień. Wygląda to tak, jakby Gloger, przygotowując tekst do „Wisły”, wykorzystał niepublikowaną wcześniej część dziennika albo postanowił dołączyć do opisu kilka luźnych notatek sprzed lat. Wydaje się to prawdopodobne, zważywszy na ostatni akapit opisu z „Kroniki Rodzinnej”, gdzie Gloger wspomina pobyt w „dolinie Mickiewicza” po opuszczeniu Kowna. Poświęca na to kilka zaledwie zdań, lecz kryją one w sobie mnóstwo nostalgii, smutku po uwiecznionym w wielkiej poezji miejscu, którego oblicze brutalnie odmieniła ingerencja człowieka oraz upływ czasu. Otóż wydaje mi się, że cały fragment dodany do „Wisły” jest rozwinięciem tego wątku, zmierzającym do przesłania wyrażonego w tekście wprost i to kilkakrotnie. Gloger, przywołując tekst *O miłości ojczyzny* Karola Libelta, *Świątynię Sybilli* Pawła Woronicza oraz *Pieśń o ziemi naszej* Pola, daje przykłady uwielbienia „swojszczyzny” oraz zamieszkałych na jej obszarze ludzi. Wreszcie, formułując apostrofę do „młodzi, wzrosłej na obczyźnie lub przy guwernantkach i guwernerach francuskich”, daje świadectwo religijnej czci wobec ziemi rodzimej: „[...] zwiedzić kraj własny jest religijnym obowiązkiem krajowca, jest podróżą nakazaną do Meki” (P 2/II, 305).

Zarówno wspomnienie przeobrażonej „dolinie Mickiewicza” oraz pełen rzewności opis ludowych obchodów Zielonych Świątek stanowią punkt wyjścia do przedstawienia stanowiska w sprawach dla Glogera niezwykle ważnych. Istniejące w szczątkowej formie już we wcześniejszej redakcji

fragmenty posłużyły tu jako osnowa wielkiego, żarliwego, krajoznawczego manifestu. Nie jest zapewne przypadkiem to, że został on sformułowany akurat w „Wisłe”, pierwszym tego typu czasopiśmie poświęconym geografii, etnografii, podróżopisarstwu krajowemu.

Wszystkie wymienione powyżej względy sugerują, że opis Kowna właśnie w redakcji z 1888 roku powinien być włączony do edycji *Dolinami rzek*, być może nawet jako część tekstu głównego: stanowi on wszakże naturalne zakończenie podróży Glogera po Niemnie odbytej w 1872 roku. Na przykładzie historii jego przekształceń aż do zastąpienia go „nowsza” wersją, widać znów, jak specyficzne są problemy edycji dzieł z dziedziny podróżopisarstwa. Jej adepci nie zawsze kierowali się względami estetycznymi i niekiedy rezygnowali z bardzo wartościowych fragmentów, zmieniając swe teksty wraz z ulegającą zmianom rzeczywistością, do której się one pierwotnie odnosiły.

Interteksty

Autopsyjna, dokumentarna, niekiedy nawet reportażowa literatura krajoznawcza odnosi się do rzeczywistości zupełnie już niemal niedostępnej dla współczesnego czytelnika. Próbuje utrwalić w słowie oraz, w miarę możliwości, za pomocą innych środków geograficzno-kulturową przestrzeń państwa usuniętego z mapy. Pragnie stworzyć własną mapę: imaginacyjną, literacką, tekstową. Odnosi się w tym celu także do innych tekstów opisujących dany region lub miejsce. W dziełach nurtu krajoznawczego pojawiają się bardzo często fragmenty innych utworów – cytaty, aluzje, peryfrazy – za pomocą których krajoznawca próbuje wzbogacić swój własny opis, zbliżyć czytelnika do opisywanego miejsca za pomocą cudzej perspektywy, przeciwdziałając nieuchronnej nieadekwatności między **miejscem**, rzeczywistością a **słowem**, deskrypcją²⁰. W tym celu krajoznawcy sięgają również do dzieł innych krajoznawców, wypełniając „luki” w literackiej mapie²¹. Pewna globalność, rozumiana jako aspiracja do skali „makro”, cechowała w kulturze polskiej nawet lokalne opisy krajoznawcze. I podobnie jak fragment mapy zawsze odsyła do „całości”, tak też autorzy tekstów krajoznawczych usiłowali je umieścić w pewnej większej strukturze, stosując siatkę cytatów, aluzji, odwołań, przytoczeń itd. Dzieła polskiego nurtu krajoznawczego, a także dzieła podróżopisarskie w ogóle, mają zatem wybitnie intertekstualny, a nawet transtekstualny²² charakter. W związku z tym ich edycja – naukowa czy popularnonaukowa – nie

może się obyć bez rozbudowanego komentarza, zawierającego przypisy, mapy, ilustracje, fotografie, aneksy itd.

Zygmunt Gloger w pierwszym rozdziale *Dolinami rzek* przywołuje liczne teksty jako elementy literackiej topografii, rozmaite deskrypcje miejsca: począwszy od kronik staropolskich przez dawne opisy polowań (np. wyimek z *Zabaw leśnych* Sarbiewskiego), także romantyczne zachwycenia przyrodą litewską, aż po prace innych krajoznawców (Aleksandra Połujańskiego, Władysława Syrokomli, Konstantego Tyszkiewicza). Wszystkie te przywołania dotyczą tekstów opisujących brzegi Niemna, w tym także wpadającej do niego Wilii, ujętej monograficznie przez Tyszkiewicza²³. Gloger zamyka swą podróż tam, gdzie wyprawę „litewską wiciną” rozpoczął przed laty Syrokomla: w Kownie²⁴. Tym samym dopełnione zostało dzieło poprzedników i Niemen od Grodna do Królewca, wraz z ważną dla kultury polskiej Wilią znalazł się na literackiej mapie niemal w całości – a z pewnością w części najważniejszej.

Porównanie trzech redakcji podróży Niemnem ujawnia dużą różnicę pod względem frekwencji i różnorodności literackich przytoczeń, rysującą się szczególnie między redakcją pierwszą a drugą. *Podróż Niemnem* z 1888 roku nie różni się już tak bardzo od wersji ostatecznej. W *Dzienniku podróży po Niemie* brak natomiast wielu przywołań, cytatów, zamieszczonych w kolejnych redakcjach, co zdaje się sugerować, że z biegiem czasu Gloger wpisywał w swój tekst nowe skojarzenia, pochwycone w trakcie lektur, badań czy podróży. Można tu wymienić przysłowie Rysińskiego, *Fragment*, wersy *Margiera* oraz dedykowany Klonowicowi wiersz z monografii Niemna Syrokomli²⁵, dwuwiersz z *Odysei* (w *Podróży* odnotowany jedynie w przypisie, w *Dolinami rzek* wprowadzony już do tekstu głównego), potem również dalsze przywołania homeryckiego eposu.

Zdarza się jednak sytuacja odmienna, jak w przypadku wiersza Odyńca z kamienia nagrobego Jana Czczota w Druskiennikach. Ten passus, obecny już w pierwszej redakcji, nie pojawia się w drugiej, choć jest wzmiankowany. W *Dolinami rzek* Gloger już w ogóle nie wspomina o Odyńcu²⁶.

W pierwszej redakcji można wskazać kilka fragmentów o intertekstualnym charakterze, z których Gloger później zrezygnował. Interesujący wydaje się w tym aspekcie przykład humorystycznej trawestacji tekstu George’a Gordona Byrona w tłumaczeniu Adama Mickiewicza, dokonanej na okoliczność wypływania z Grodna:

Teraz nastąpiło istotne rozstanie się Argonautów z Grodnem, do którego nakręciłem pożegnanie Child-Harolda [*sic!*]:

Bywaj mi zdrowy grodzie sędziwy!
Już w mglistej nikt nie powłóce,
Już Niemen szepce głębin swych dziwy,
Litewski słowik świergoce.

Tu rzeczywistość, niebaczna na estetyczne poczucie piękna w poezji, sama domówiła pożegnanie z tobą:

Faktorze chciwy i bruku krzywy,
I wieczny żydów szwargocie! (Dz 10/1873, 149)

W *Podróży Niemnem* Gloger całkowicie zrezygnował z tego fragmentu. Prawdopodobnie, że spowodowała tę zmianę chęć dostosowania tekstu do naukowego, profesjonalnego charakteru etnograficzno-geograficznego czasopisma „Wisła”. Powyższy fragment stanowi wszakże przykład zabawy literackiej i na tle innych nawiązań intertekstualnych w opisie podróży Niemnem nie wzbogaca krajoznawczego obrazu rzeki. Autor powrócił jednak po latach do pierwotnego zamysłu i *Childe Harold* pojawia się znów na kartach *Dolinami rzek*:

Teraz opuszczamy już Grodno na dobre, trawestując pożegnanie Child Herolda [*sic!*]:

„Bywaj mi zdrowy, grodzie sędziwy!
Już w mglistej nikt nie powłóce,
Już Niemen szepce głębin swych dziwy,
Litewski słowik świergoce”. (DRz, 18)

Gloger opuścił jedynie humorystyczny dopisek o żydowskim mieszczaństwie, co jest bez wątpienia faktem ciekawym, lecz zarazem nazbyt chyba wieloznacznym, by pokusić się o łatwe wyjaśnienie.

Nawiązania intertekstualne w *Dolinami rzek* odgrywają istotną rolę w formułowaniu oraz wzbogacaniu opisu podróźniczego. Złożoność tego procesu, obejmującego kolejne redakcje podróży Niemnem, wymaga z pewnością odnotowania najistotniejszych oboczności, ale chyba w nie mniejszym stopniu – wzbogacenia edycji o odesłania do innych tekstów krajoznawczych. Ogromne możliwości oferuje w tym aspekcie edycja cyfrowa, wyposażona w siatkę hiperłączy.

Nasylenie informacją: w stronę monografii

Gdy dokonamy porównania wyłącznie między pierwszą (1873–1874) a drugą (1888) redakcją podróży, szczególnie wyraźnie ukaże się nam różnica polegająca na zasobności w różnego rodzaju fakty.

Tekst zamieszczony najpierw w „Kronice Rodzinnej” został przez Glogera nie tylko na nowo opracowany stylistycznie. Różnice językowe, stylistyczne nie są tak duże, jak między drugą a ostateczną redakcją podróży Niemnem. Relacja zamieszczona w „Wiśle” zawiera przede wszystkim więcej informacji, została „unaukowiona” – i to jest jej podstawowy wyróżnik.

Przykładem wzbogacenia pierwotnej wersji podróży o dodatkowe dane jest *passus* poświęcony opisowi Druskiennik, bardzo podobny w obu redakcjach. Do wersji z 1888 roku Gloger wstawił jednak cztery obszerne akapity oraz fragment zaimprovizowanego na cześć doktora Jana Pileckiego, generalnego inspektora zakładu zdrojowego w Druskiennikach, wiersza Władysława Syrokomli (inc. „Niechaj się skromność twoja nie obraża, / Że się ten rozgłos czci twojej udziela...”).

Dołączony fragment przybliży czytelnikowi historię Druskiennik jako znanego uzdrowiska. Gloger przywołuje wczesne wzmianki o leczniczych właściwościach miejscowych wód, dzieje pierwszych badań balneologicznych w Druskiennikach, opisuje niezwykle wzrost popularności tego miasteczka, które w sezonie stawało się, jak stwierdza, „ogniskiem życia całej Litwy”, a następnie skupia się na roli, jaką odegrało ono w polskiej kulturze.

Widać nawet po wstępnej lekturze, że te cztery nowe akapity nie są organicznie wrosnięte w tkankę tekstu. Równie dobrze mogłyby się znaleźć w monografii Druskiennik, w relacji pamiątkarskiej jakiegoś kuracjusza lub w notce prasowej. Przypominają fiszkę zestawiającą wypisy z takich właśnie tekstów, wstawioną przez autora po latach jako wzbogacenie relacji – i być może w ten właśnie sposób powstały²⁷. Akapit z „Kroniki Rodzinnej”, w którym Gloger relacjonuje poszukiwanie noclegu, opisuje hotel, zwierza się czytelnikowi ze zmęczenia podróżą, został w „Wiśle” usunięty.

Informacje, dodatki, ciekawostki zastępują niekiedy w drugiej redakcji fragmenty mało istotne z perspektywy lat, dotyczące ściśle praktyki, codzienności wędrowania, charakterystyczne dla formy itinerarium, brulionowe. Dziennik podróży zamienia się w relację o bardziej uniwersalnych, monograficznych ambicjach. Traci jednak wiele z pierwot-

nego charakteru, co dobra edycja powinna w jakimś stopniu przywrócić. Problem w tym, że w obu przypadkach mamy do czynienia właściwie z utworami o odmiennym charakterze i notacja odmian w postaci aparatu krytycznego nie będzie w stanie tego uwydatnić. W sukurs potrzebie edytorskiej znów mogłaby przyjść w tym przypadku technologia cyfrowa. Ciekawy przykład wykorzystania jej możliwości stanowi *Ulisses* Jamesa Joyce’a wydany w postaci tzw. maszynowej tekstowej, pozwalającej czytelnikowi śledzić na bieżąco wszystkie zmiany dokonane w tekście oraz kaskadowo zestawiać poszczególne partie tekstu zawierające komentarze i przypisy²⁸.

Estetyka opisu: w stronę literatury pięknej

O ile różnice między tekstem z „Kroniki Rodzinnej” a wersją podaną w „Wiśle” dotyczą głównie informacyjnego opracowania, nadania dziełu cech monografii, o tyle przeróbki dokonane przez autora w trzeciej redakcji opisu podróży Niemnem, stanowiącego największy rozdział *Dolinami rzek*, są już zgoła innej natury. Publikując swą relację w 1903 roku, Gloger nadał jej ostateczny szlif literacki. Różnice w stosunku do poprzednich wersji dotyczą w tym przypadku przede wszystkim stylu.

Wprawdzie Gloger wielokrotnie dawał do zrozumienia, że nie aspiruje do literackiego aryzmu i traktuje swe piarstwo przede wszystkim w kategoriach szeroko rozumianej utylitarności²⁹. Podczas przygotowania *Dolinami rzek* do druku silnie zaznaczyło się jednak jego dążenie do przestylizowania opisów, dokonania wielu przekształceń, mających przede wszystkim uzasadnienie estetyczne. Gdyby chodziło jedynie o zasób informacji, to tekst *Dolinami rzek* nie różniłby się zasadniczo w partii poświęconej Niemnowi od wersji z „Wisły”. Redakcja ostateczna nie zawiera zbyt wielu informacji, których nie byłoby w *Podróży Niemnem* z 1888 roku: pod tym względem Gloger już właściwie swego dzieła nie wzbogacił. Widać natomiast wyraźnie, jak pieczołowicie pracował nad stylem. Porównajmy najpierw opis tego samego epizodu w dwóch pierwszych odmianach (1873–1874, 1888):

Kąpiel była wyśmienita, **a jedyną może jej niedogodność stanowi prawie wszędzie w Niemnie ostre żwirowe dno rzeki, lecz dla zbieraczy i ta niedogodność ma swoją korzystną stronę**, bo wśród żwiru znajdują się okazy paleontologiczne, czyli skamieniałości, które kąpia-

cy się badacz może sobie wyszukiwać. Rzeczy nasze były już rozłożone na brzegu, a toaleta jeszcze nie rozpoczęta, gdy niespodzianie zagrzmiało silnie za lasem i górą, u której stóp weszliśmy do kąpieli. (Dz 12/1873, 181)

Kąpiel była wyśmienita, **okrom małej niedogodności, że prawie wszędzie dno Niemna pokryte jest warstwą ostrego żwiru. Ale za to jest to nie mała przyjemność dla przyrodników i paleontologów**, którzy kąpiąc się, mogą wynajdywać w żwirze różne skamieniałości. Tłómczki były zniesione na ląd i rozpakowane, rzeczy rozłożone na trawie, ciała nasze zanurzone po szyję w wodzie, a toaleta jeszcze nie rozpoczęta, gdy nagle za lasem i górą, u której stóp płynął Niemen, dał się słyszeć silny grzmot, a szum boru oznajmił o zbliżającej się szybko burzy. (P 1/II, 60–61)

W obu przypadkach opis wygląda niemal identycznie, jest rzeczowy i statyczny, a także zabawny, gdy obrazuje „archeologa w kąpieli”, który nawet podczas toalety nie omieszką prowadzić badań naukowych. Zupełnie inaczej prezentuje się ta sama sytuacja w *Dolinami rzek*:

Kąpiel jednak byłaby rozkoszną, **gdyby nie to, że zaraz po wstąpieniu do wody usłyszeliśmy za górą silny grzmot**, po którym wielkie krople deszczu zaczęły z rzadka pluskać na zwierciadlaną powierzchnię rzeki. **Jakby kto dołał wrzątku do naszej kąpieli, tak wyskoczyliśmy nagle na wybrzeże, aby zabezpieczyć przed ulewą pootwierane walizki i porozkładane na trawie nasze rzeczy.** (Drz, 31–32)

Już na początku ujawnia się drobna, lecz znamienita różnica: znika wzmianka o kąpiącym się badaczu starożytności i skamienielin, Gloger od razu przechodzi do opisu burzy. Cały ten fragment cechuje w ostatecznej redakcji znacznie większa dynamika, plastyczność, obrazowość języka, nawet pewna przesada, znakomicie oddająca zaskoczenie wywołane nadejściem ulewy: wielkie krople deszczu spadające w zwierciadło rzeki, wrzątek. Gloger relacjonuje swe przygody w *Dolinami rzek*, ubarwiając opowieść efektownymi porównaniami i sformułowaniami, wyzbywając się natomiast szczegółów nieistotnych z estetycznego punktu widzenia, spowalniających tok narracji. Autor sięga nierzadko po odważne, bardzo literackie metafory, czego unikał we wcześniejszych pracach³⁰. Kolejnego przykładu w tym zakresie dostarcza wprowadzenie interesującego porównania do zdania niemal

identycznego w obu poprzednich redakcjach (stąd przytaczam tylko redakcję z 1888 roku):

W Druskienikach byłem raz pierwszy w roku zeszłym (1871) na jesieni, a także nie bez pewnej przygody. **Przybywałem wtedy w noc bardzo ciemną i deszcz bardzo ulewny**, a nie znając wcale miejscowości, kazałem się zawieźć do hotelu. (P 1/II, 61)

[...] Przypomniałem teraz sobie, jak w roku zeszłym 1871 przybyłem tu po raz pierwszy i wspomnienie to powtórzę. **Była to noc jesienna, a czarna jak grzech śmiertelny i deszcz lał także jak z wiadra.** (DRz, 32)

Ciekawych danych w kwestii opracowania stylistycznego i językowego ostatecznej redakcji dostarcza porównanie wyników analizy stylometrycznej *Podróży Niemnem* oraz części *Dolinami rzek* poświęconej Niemnowi³¹. Oto najważniejsze z nich:

– *Podróż Niemnem* stanowi tekst obszerniejszy: 30 854 słów drugiej redakcji do 27 155 słów redakcji trzeciej. Przy porównaniu, dla uczynienia statystyki bardziej miarodajną, nie uwzględniłem zakończenia drugiej redakcji (opis Kowna), którego brak w *Dolinami rzek*, oraz dzienniczka *27 lat później*, który pojawia się dopiero w wydaniu książkowym.

– Choć bardziej zasobny, tekst z 1888 roku jest mniej finezyjny pod względem składni. Statystyka potwierdza w tym wypadku fakt łatwy do spostrzeżenia po pierwszej lekturze: druga redakcja zawiera m.in. znacznie większą liczbę spójników „i” „w” „na” „z” „się” „do” (są to spójniki najczęściej występujące w obu redakcjach – w podanej własnie kolejności).

– Szczególnie ciekawie prezentuje się kwestia wskaźnika określonego jako *vocabulary density*, co można tłumaczyć jako „bogactwo językowe” lub „gęstość leksykalną”. Wskaźnik ten referuje stosunek unikalnych form wyrazowych do wszystkich wyrazów w próbce (w tym wypadku próbką jest cały opis podróży Niemnem)³². Stosunek ten wypada w porównaniu dwóch redakcji podróży Niemnem na korzyść *Dolinami rzek* (10 567 form unikalnych na 27 155 wyrazów, co daje wartość 0.389 wskaźnika – w przypadku *Podróży Niemnem* wartość wskaźnika wynosi 0.370 przy 11 422 formach unikalnych na 30 854 wyrazów). Do wskaźnika *vocabulary density* należy podchodzić oczywiście ostrożnie, nie wyciągając pochopnych wniosków. Jednak lektura obu redakcji potwierdza, że w wielu miejscach *Dolinami rzek* to po prostu tekst staranniejszy napisany, bogatszy językowo, dojrzalszy stylistycznie.

Porównajmy raz jeszcze dwa odpowiadające sobie fragmenty obu redakcji:

Wiktor był to sługa, ale sługa przyjaciel, jakich jest nader mało w dzisiejszym pokoleniu i jakich też ocenić potrzeba. Przestał już być naszym sługą, ale **pozostał nadal przyjacielem i żegnał się z rozrzewnieniem i smutkiem, bo prawdopodobnie – na zawsze.** (P 2/II, 298)

A i nasz Mazurkiewicz nie był zwyczajnym orylem, ale w niewygodach i przygodach wiernym sługą i życzliwym przyjacielem. Teraz przestał już być naszym sługą, ale **pozostał jeszcze przyjacielem.** [...] **Żegnał się z nami ze smutkiem i łzami w oczach, bo zapewne żegnał – na zawsze.** (DRz, 78)

Przemyślane użycie spójników, pełniejsze frazowanie, urozmaicona narracja („Wiktor był to sługa” / / „Mazurkiewicz nie był zwyczajnym orylem”), bardziej zgodny z logiką wypowiedzi podział na zdania – wszystko to sprawia, że *Dolinami rzek* można nazwać najlepiej opracowaną literacko wersją wyprawy Niemnem. Dwie poprzednie redakcje różnią się od niej pod tym względem znacznie i stanowią właściwie teksty inne gatunkowo, inaczej pomyślane, mające także odmienne funkcje. Tę inność – stanowiącą moim zdaniem o ich wartości edytorskiej – widać dopiero po porównaniu wszystkich trzech odmian Glogerowskiej podróży.

Widziana z zarysowanej powyżej perspektywy historia zmian tekstu *Dolinami rzek* wpisuje się w szerszy kontekst biografii twórczej Glogera. Z biegiem lat i z postępowaniem jego prac na pozór niezwiązane ze sobą szkice, fragmenty rozsiane po najróżniejszych obszarach dziewiętnastowiecznej publicystyki zaczynają się ze sobą zlewać, zbiegać w większe całości, ujawniając „wielkie projekty” jeżewskiego badacza³³. Coraz częściej w tym późnym etapie swej twórczości objawia się Gloger jako narrator, gawędziarz, pisarz pieczołowicie pracujący nad stylem. Ostateczna redakcja jego największego dzieła podróżniczego jest najbardziej bodaj wyrazistym przykładem tego dążenia.

Podróż i hipertekst

W artykule wskazałem jedynie kilka problemów edytorskich, wynikających z różnic między omówionymi redakcjami podróży Niemnem. Edytor *Dolinami rzek* napotka ich znacznie więcej.

Niektóre z nich są, jak sądzę, problemami specyficznymi dla dzieł podróżniczych. Myślę tu szczególnie o funkcjonowaniu w strukturze utworu wszelkich intertekstów, odwołań i nawiązań do prac poprzedników oraz o niezwykle podatności tekstu na wszelkie zmiany. Autorzy opisów podróży często dokonywali, jak to określa Stanisław Burkot, „przewartościowań gatunkowych”³⁴, a także nieustannie rewidowali adekwatność swego utworu wobec świata, który opisuje. To bowiem, co decyduje o wyjątkowości gatunku podróży, czyli pewna liminalność, jednoczesność występowania arcyzmu i dokumentaryzmu w utworze, stanowi zarazem kluczowy czynnik kształtujący tekst. Zrozumiałe jest, że ów proces przebiega bardzo często inaczej, niż w przypadku dzieł, w których dążenie do doskonałości formalnej wyznacza główny kierunek przeróbek.

Z pewnością każdy edytor podróży musi mieć te szczególne uwarunkowania na względzie. Tradycyjne wydania krytyczne niewątpliwie są w stanie w jakimś stopniu sprostać problemom specyficznym dla podróżopisarstwa, czego przykład stanowią m.in. nowoczesne, wszechstronne edycje podróży renesansowych³⁵.

Interesującym rozwiązaniem edytorskim w przypadku takiego dzieła jak *Dolinami rzek* staje się, o czym kilkakrotnie wspominałem, perspektywa edycji cyfrowej. Uwalnia ona od konieczności wyboru określonej redakcji, wersji tekstu – pozwala mu zaistnieć w różnych formach gatunkowych. Dziennik i pamiętnik wyrosłe z tej samej podróży mogą być czytane obok siebie, oferując czytelnikowi zupełnie różne perspektywy oglądu uwiecznionej w tekście rzeczywistości. Co jednak równie istotne, edycja taka pozwoliłaby osadzić utwór w odpowiednim kontekście, zintegrować z innymi edycjami tekstów krajoznawczych, a także dokumentami źródłowymi w bibliotekach cyfrowych³⁶. Pozwoliłaby także utworzyć rozgałęziającą się sieć tekstów odsyłających do siebie, tworzących literacką mapę, otwartą na czytelnicze eksploracje. Potrzebom edycji podróży wydają się wychodzić naprzeciw możliwości hipertekstu.

Wkraczamy tu na pole literatury ergodycznej, czyli twórczości wymagającej od czytelnika „nietrywialnego wysiłku”³⁷. „Wysiłek nietrywialny” oznaczałby w tym przypadku konieczność porzucenia linearnego stylu czytania na rzecz zaangażowania czytelnika w odkrywanie tekstu, eksplorację sieci powiązań między utworami, rysunkami, źródłami kartograficznymi itd. Powiązane przez hiperłącza fragmenty, tzw. leksje, pozwoliłyby na stworzenie struktury zbliżonej do mapy lub sieci hydrograficznej, zaś ich lektura w istocie przypominałaby podróż.

To oczywiście zaledwie jedna z możliwości adaptacji, remediacji opisu podróżniczego, niewykluczająca zresztą równoległego wydania papierowego. Wydaje mi się jednak, że warto dla tego typu tekstów poszukiwać nowych dróg ich organizacji, zważywszy, po pierwsze, na ich specyficzny charakter, po drugie zaś – na szansę, jaką daje sztuce edycji rozwój technologii informacyjnych.

Key Words: Zygmunt Gloger, *Dolinami rzek*, travel writing, sightseeing, travel writing studies, critical edition, hypertext

Abstract: The author of the article presents a number of editorial problems specific for the genre of journey. Next, he goes into more detail, presenting possible solutions to the problems discussed, on the basis of *Dolinami rzek* by Zygmunt Gloger. The author outlines the perspective for a critical edition of the work, comparing three edits of the same description of a journey by the Neman river made by Gloger over the period of 30 years. In his conclusions, the author points to the possibility of digital edition of travel-related texts. Such edition seems especially predestined to grasp the intertextual character of travel writing and its special connection with the topography (hypertext in digital edition would be able to reflect the map structure better than linear text).

¹ J. Kuehn, P. Smethurst, *Introduction*, w: *New Directions in Travel Writing Studies*, eds. J. Kuehn, P. Smethurst, Palgrave Macmillan UK 2015.

² Używam tu słowa „podróż” jako powszechnie przyjętej nazwy gatunkowej opisów podróży. Zob. Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej: podróż, powieść, reportaż*, Toruń 1966, passim.

³ W XX wieku Jan Lemański objął pojęciem „podróż fantastyczna” także silnie nasycone metaforami, poetyckimi opisami relacje z wypraw faktycznie odbytych. Krytyk uznał za fantastyczne te podróże, w których aspekt dokumentarny schodził na dalszy plan lub zupełnie tracił znaczenie; J. Lemański, *Podróżopisarstwo*, „Chimera” 1902, t. 6, z. 16.

⁴ Zob. [s.a.], [rec.] *Dziennik podróży do Tatrów*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 3; A. Bądzkiewicz, *Podróżopisarstwo krajowe*, w: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 1880; A. Sygietyński, *O „Wrażeniach z podróży” M. Konopnickiej*, „Wędrowiec” 1884, nr 10–11.

⁵ S. Clark, „A Study rather than a Rapture”: *Isabella Bird on Japan*, w: *New Directions in Travel Writing Studies*, s. 17–34. Artykuł Clarka stanowi analizę twórczość Isabelli Bird (1831–1904). Badacz m.in. zestawia ze sobą różne redakcje tekstu, ukazując, jak autorka po latach od odbycia podróży przereferowała fragmenty jej opisu, rozpoznając i rewidując swój za-barwiony imperializmem stosunek do rozwijającej się dynamicznie Japonii.

⁶ Określenie Antoniego Bądzkiewicza z jego artykułu *Podróżopisarstwo krajowe*.

⁷ S. Burkot, *Podróż po stronach rodzinnych*, w: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołyń, Polesia i Litwy*, przygotował do druku i wstępem poprzedził S. Burkot, Warszawa 1985, s. 15–16.

⁸ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.

⁹ Ukazały się natomiast wznowienia *Dolinami rzek* w formie reprintów (Warszawa 1990, Szczecin 2011, Warszawa 2012). W 2015 roku wydawnictwo Cztery Strony opublikowało dzieło Glogera opracowane na nowo ze zmodernizowaną pisownią, przypisami oraz indeksem – w takiej formie wydanie spełnia swoją rolę jako edycja popularna.

¹⁰ Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. nauk. J. Ławski i J. Leończuk, oprac. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki i G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014 (t. 1), 2015 (t. 2).

¹¹ Zob. np. listy do Tymoteusza Łuniewskiego w *Katalogu rękopisów Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich*, artykuł do „Biblioteki Warszawskiej” w prywatnym archiwum Magdaleny Zawidzkiej, prawniczki Zygmunta Glogera.

¹² T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 85–86 i 129–130.

¹³ *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 2, Warszawa 1973, nr kat. 446, s. 164.

¹⁴ St. Demby, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, Warszawa 1911.

¹⁵ W dalszej części, oznaczając w nawiasach cytaty z poszczególnych redakcji opisu podróży Niemnem Zygmunta Glogera, będę się posługiwał sigłami odsyłającymi do następujących wydań: *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, 11, 12, 13, 16, 18, 19, 20 i 24; 1874, nr 3, 8, 14 i 16 (pierwodruk) – **Dz**; *Podróż Niemnem*, „Wista” 1888, t. 2, z. 1 i 2 – **P**; *Dolinami rzek*, Warszawa 1903 – **DRz**. Po siglum w przypadku *Dolinami rzek* będzie następował numer strony; w przypadku *Podróż Niemnem* – numer zeszytu (cyfra arabska) łamany na tom (cyfra rzymska), po przecinku numer strony; zaś w przypadku *Dziennika podróży po Niemnie* numer czasopisma łamany na rocznik oraz po przecinku numer strony. Najbardziej istotne różnice w poszczególnych odmianach tekstu zaznaczam przez pogrubienie.

¹⁶ Gloger pisał o tym w liście do Kraszewskiego 10 grudnia 1871 roku; T. Komorowska, *Pomocnik Kolberga i petent Kraszewskiego*, w: eadem, *Gloger*, s. 88.

¹⁷ Z. Gloger, [rec.] *Wilhelm Baer, Der Vorgeschichtliche Mensch. Ursprung und Entwicklung des Menschengeschlechtes*, Bonn 1869, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. 3, s. 335–336.

¹⁸ Tekstowi z „Kroniki Rodzinnej” nie towarzyszą z kolei żadne rysunki, ponieważ nie było to czasopismo ilustrowane.

¹⁹ Zob. na ten temat: R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006, s. 121.

²⁰ M. P. Markowski, *Kolekcja: między autonomią i reprezentacją*, „Teksty Drugie” 1997, nr 4 (46), s. 89–103.

²¹ O świadomości „wspólnego projektu krajoznawczego” świadczą m.in. takie przedsięwzięcia jak *Dawna Polska w opisie malowniczym*; J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 81–84. O dziewiętnastowiecznym projekcie mapy świata pisze m.in. J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażanie świata*, Poznań 2013, s. 44–45.

²² Używam tu kategorii transtekstualności w rozumieniu zaproponowanym przez Gérard Genette’a. Zdefiniowane przez niego zjawiska, w szczególności paratekstualność, zastosowałam do badań tekstów podróżopisarskich Alex Watson: *The Garden of Forking Paths: Paratext in Travel Literature*, w: *New Directions in Travel Writing Studies*.

²³ K. hr. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*, Drezno 1871 (dzieło wydane po śmierci autora drukiem i nakładem J. I. Kraszewskiego).

²⁴ W *Dolinami rzek* znajdziemy wprawdzie opis podróży z Kowna do Jurborga, lecz dotyczy on wycieczki odbytej w 1899 roku.

²⁵ W. Syrokomla, *Niemen od źródeł do ujścia*, Wilno 1861.

²⁶ Na marginesie można odnotować, że Gloger był autorem noty biograficznej A. E. Odyńca w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, Warszawa 1901, s. 208–214.

²⁷ Zob. wyżej część pt. *Podstawa druku „Dolinami rzek”*.

²⁸ Zob. na ten temat: D. Sikora, *Remediacja – cyfrowa adaptacja dzieł literackich*, w: *E-polonistyka*, pod red. A. Dziak i S. J. Żurka, Lublin 2009, s. 55.

²⁹ Zob. np. fragment listu do „Gazety Warszawskiej” (1882, nr 84, s. 2) opublikowanego przez Glogera pod pseudonimem „Stary zręda”: „Wybac mi pióro niewprawne [zwrot do redaktora gazety – G. K.], ponieważ roli patrzac, literatem nie jestem; wybac trzęsącą się staro rękę, a przyjmij ten list do swego dziennika, płynący z serca obywatelskiego, które się krwawi i ubolewa nad ziemię, a raduje, gdy przeczyta lub usłyszy doświadczoną radę i dojrzałe słowo. [...]”; [W sprawie kierunku pracy kobiecej], w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 499.

³⁰ Chociaż trzeba dopowiedzieć, że nierzadko „literacki”, malowniczy opis pojawia się niespodziewanie u Glogera w przestrzeni artykułów naukowych albo innych prac, których byśmy o to nie podejrzewali. Zob. pierwszy akapit w: Z. Gloger, *Starożytność osady w czasach użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski*, „Kłosy” 1875, nr 517, s. 334.

³¹ Analizę stylometryczną przeprowadziłem za pomocą narzędzi Voyant Tools na stronie: <https://voiant-tools.org/>. Porównując teksty pod kątem odnoszących się do stylu danych statystycznych, takich jak wskaźnik *vocabulary density*, nie brałem pod uwagę końcowych akapitów *Podróż Niemnem*, których odpowiednika brak w *Dolinami rzek*.

³² J. Rybicki, *Policzmy „Trylogię” Sienkiewicza*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historiolitteraria” 2010, z. 10, s. 100: „Z liczbą słów w tekście wiąże się nierozzerwalnie – a wręcz aż za bardzo – zagadnienie bogactwa słownictwa. »bogactwa słownikowego« czy też »gęstości leksykalnej« (w anglojęzycznej literaturze przedmiotu używa się odpowiednio terminów *vocabulary richness*, *lexical richness* i *lexical density*). Za bardzo, ponieważ liczne wskaźniki matematyczne tej i tak dość wieloznacznej cechy stylistycznej tek-

stu (chętnie stosowanej w atrybucji autorstwa) prędzej czy później okazują się zbyt zależne od wielkości próbki".

³³ Chodzi mi o prace, takie jak: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1-4, Warszawa 1900-1903, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903, czy *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1-2, Warszawa 1907. Znamienne, że gdy Gloger postanowił podjąć się wydania encyklopedii, zarzuconego przez powołany w tym celu komitet, ogromna część haseł do niej już była napisana – jakby ten zamysł, który zaczął się konkretyzować na początku XX wieku, towarzyszył już Glogerowi od lat. Istotnie, za wczesną jego ewokację można uznać zamysł utworzenia Muzeum Lechii w Jeżewie ze szczegółowym opisem wszystkich eksponatów. Zob. na ten temat: T. Komorowska, op. cit., s. 68 i 73-74.

³⁴ S. Burkot, op. cit., s. 11.

³⁵ Na przykład monumentalna, dokonana przez Richarda Hakluyta kompilacja podróży renesansowych *The Principal Navigations, Voyages, Traffiques and Discoveries of the English Nation* (wyd. 1598-1600) przygotowywana w nowym opracowaniu krytycznym przez zespół pod kierunkiem prof. Daniela Careya (School of Humanities and the Moore Institute) w czternastu tomach (publikacja ukazuje się nakładem Oxford University Press w latach 2016-2018).

³⁶ O tych możliwościach edycji cyfrowej zob. M. Śliwińska, *Dziela zebrane Zygmunta Krasińskiego – elektroniczna edycja naukowa*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2014, nr 1-2: *Zygmunt Krasiński – edycje i interpretacje*, pod red. M. Strzyżewskiej, s. 69-75. Zob. także: K. M. Price, *Electronic Scholarly Editions*, w: *A Companion to Digital Literary Studies*, eds. S. Schreibman, R. Siemens, Oxford 2008, <http://digitalhumanities.org/companion/view?docId=blackwell/9781405148641/9781405148641.xml&chunk.id=ss1-6-5> (dostęp: 07.04.2017).

³⁷ Określenie Espena Aarsetha; E. Aarseth, *Cybertekst. Spojrzenia na literaturę ergodyczną*, Bydgoszcz 2014, s. 12-15.

jęj' zbudowano w ostat
tów twórczy ganiądk
składa się z trzech for
miadra, Osrovcu i Soimi
zbiegłom skalierności w
fortów istniały między
ludu tj' krajiny nadbu
co do zabytków kresmiem
stawiła się w zbudonach
me, Wolyn i brzezi Nier
kresach dawnego wojewód
Marienhauzen do myś
nych przedmiotów, ale to
późniejszej w której' kres
petnie.

Przyznają się swemu
kultury krajów naszego, do
ności przez atomika kres
późnych jednocześnie gani
i wie i chciwość amireli do
Ileci to kultów nie zdarto, a
mił przejechało koleją, tj' konim
wiadomości, nowe stacje sadyly
mapę pierwotnej geografii te
bytkami porównać swoje skie
prawie wrednie porzuciły i miej
wrednie abrakadomy był na miejscu
ne daleko większą mają tajemność z k
krajów amireli bronrowe, które przewo
(w starożytności) strony dalekich. Ceny wyciła kresmiem
skłonił stworzył mił późniejszej kultury
oryg' nie pierwotne stawić troki.
już naukę to największy wynalazek i
i mniej mógł amireli na drodze postę
strata kresmiem lub wynalazek a
wów w to narzędziach kamiennych
moj' zabytków i orwe' sammiemichy
moj' nadruje i marzenia i zrodził
wredny jego opis z setkami tablic